

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciół Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięcz. na pocztach 4500 mk., z odnosz. do domu 4536 mk., do Polski miesięcz. 8500 mk. lub 8500 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 200 marek za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 800 marek. Przy dochodzeniu sądowym należy do wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na środę 20 czerwca 1923 r.

Nr 133.

## Votum zaufania dla Poincarego.

Paryż, 16. 6. 23. Na dzisiejszym posiedzeniu które przeciągnęło się do późnej nocy udzielono prezesowi ministrów Poincaremu Votum zaufania 356 przeciwko 162 głosom.

## Ponowny spadek marki niemieckiej.

Berlin, 18. 6. Dolar, za którego w sobotę płacono do 120.000 mk., wskoczył dziś rano na 125.000 mk. i z każdym kwadransiem szedł wyżej. Z rozpoczęciem giełdy o wpół do 12 tej notowano kurs 141—144000 o godz. 12 tej 148.250 mk.

## Widmo strejku w Berlinie.

Berlin, 18. 6. Spadek marki i połączona z tym drożyzna wywołała rozgoryczenie wśród ludności. Wydział berlińskich komisji zawodowych wystosował wczoraj do robotników odezwę. Spodziewać się wobec tego można w najbliższym czasie strajku generalnego.

## Zamach na pociąg Paryż-Wiesbaden.

Frankfurt a M. 16. 6. W czwartek wieczorem rzucono pod Budenheim nad Renem bombę pod pociąg zdążający z Paryża do Wiesbadenu. Bomba eksplodowała pod trzecim wagonem, jeden żołnierz został zabity, kilku podróżnych leży lub ciężiej pokaleczonych.

Paweł Chmura.

## Chcą nowego rozbioru Polski.

(Dokończenie.)

Dlatego wieść o nowym rozbiorze odczynny, przeleci w Polsce jak piorun od krańca do krańca, obudzi z letargu lud się kłócący, wypędzi z domów humorystycznych i innych bagien ostatniego hulakę i popędzi wszystkich do sypania wałów przeciw straszemu wrogowi potężnemu.

Gdyby groźby Niemców na Polakach nie robiły wrażenia, to byliby Polacy wtedy rzeczywiście godni kajdan i batów i szubienicy.

Czy zaś mniejszościom narodowościowym, którym Niemcy-Warmjacy wyznaczili rolę grabarzy państwa polskiego, uda się spełnić to ich zadanie, jest rzeczą nie tak zupełnie pewną, jak się Niemcom wydaje.

Że podczas takiej krwawej rozprawy między Polską i Niemcami, Prusy Wschodnie z natury rzeczy w każdym razie przyjdą między młot i kowadło, wie każdy.

Bądź co bądź myśl nowego rozbioru Polski jest potworna, jest dynamitem, który pokój rozsądzi. W najistotniejszym interesie więc każdego leży pilnie śledzić, w jaki sposób ta hydra ten plan będzie starała się wykonać.

Tacyt, pisarz rzymski powiada, że jedynym zatrudnieniem starożytnych Niemców było polowanie i wojna. I podług innych pisarzy ówczesnych i historyków uprawiali Germanowie wojnę jako rzemiosło. Wspomnieć trzeba tylko na euhemistycznie przez Niemców nazwane „Völkerwanderungen“ (wędrówki ludów).

Czy i dzisiaj jest wojna żywiołem, bez której niektórzy żyć nie mogą? W każdym razie potworna myśl o ponownym rozbiorze Polski świadczy o tych, co tę pogańską myśl powzięli i ją pielęgnują, że ci rzeczywiście nie mogą żyć w spokoju bez wojny, tak jak ryba bez wody.

I potem się jeszcze dziwią, że wszystkie ludy ich nienawidzą!

My w każdym razie za kulturę takich wicherzycieli pokoju dziękujemy. Nie chcemy tej dynamitowej, tej pogańskiej kultury. Przeciw takiej kulturze, co stoi w rzeczywistości w sprzeczności z chrześcijaństwem, chociaż nosi imię chrześcijańskie, rękoma i nogami się bronić i bronić lud nasz, uważamy za święty obowiązek.

Chłopom zaś warmińskim, którzy się noszą z myślą ponownego rozbioru Polski przypominamy to co Dr. Lehmann, założyciel i przez 20 lat kierownik ich warmińskich „Bauernvereine“ powiedział o tej kulturze, która tyle nieszczęścia na świat, na Niemcy sprowadziła:

„... Nein, der Kaiser ebenso wie Ludendorff waren nicht verrückt; aber sie waren hinreichend verblendet und verbissen, ein System durchzuführen, das in seinem innersten Kern falsch, wahnwitzig und vermessend war, und zur Katastrophe führen musste. Ein System, das bis in die Wurzeln des Preussischen Staates reicht.“ (Nie, Kaiser tak samo jak Ludendorff nie byli obłąkami; lecz byli oni dostatecznie zaślepieni i zażarci, że wykonali system, który do największej głębi swego rdzenia był fałszywy, szalony i zuchwały, i do katastrofy musiał prowadzić. System, który aż do korzeni pruskiego państwa sięga).

## Prusy Wschodnie.

(Przez „Obserwatora“).

W ważnej sprawie.

Odbieram następujące pismo:

Mieszkam na Mazurach i obserwuję tutejsze stosunki. Znam je, zdaje się dokładnie. Proszę przypatrzeć się prasie niemieckiej na Mazurach. Proszę poszukać w tej prasie rubryki ze sądów tawnicznych, izb karnych i sądów przysięgłych. Okropności się dzieją na Mazurach. Przyczyną tych okropności jest moim zdaniem niemoralna polityka germanizacyjna uprawiana od lat setek przez rządy Hohenzollernów na Mazurach. Dziś masy Mazurów ani własnego ani niemieckiego języka dokładnie nie znają, a skutki tego faktu muszą być straszliwe.

Możeby ministerjum pruskie zajęło się nieco temi nieszczęsnymi Mazurami. Ulaskawienia skazanych Mazurów mogłyby może choć w części naprawić tę straszną krzywdę wyrządzoną temu ludowi przez system germanizacyjny. Może socjaliści zajmą się tą sprawą. Nikt się o tych biednych Mazurów nie troszczy, a przecież są tam okropne stosunki.

Bieda, demoralizacja i ciemnota. Oto skutki polityki cesarskiej. Czas naprawić tę krzywdę wyrządzoną ludowi Mazurskiemu.

Amnestia potrzebna na Mazurach. A potem język ojczysty w szkołach.

Tajemniczy „Konrad“.

„Dwanaście mieczów podnieśli do góry, wszystkie zmierzone w jedną pierś Konrada“... Adam Mickiewicz.

Tajemniczy „Konrad“ piszący pod tym pseudonimem artykuły niemieckie w „Mazurskim Przyjacielu Ludu“ zawsze jeszcze niepokoi niemiecką prasę wschodniopruską. W nr. 272 hakatystycznego tygodnika „Unsere Heimat“ zajmuje się „Mazurskim Przyjaciелеm Ludu“ znany demagog p. Worgitzki. Pisze on, że „den Geist“ daje „Mazurskiemu Przyjacielowi Ludu“ „Herr Kasimir“, tj. p. Jaroszyk ze Szczytna. Pan Leiding zaś figurować ma rzekomo tylko jako redaktor odpowiedzialny. Powiada pan Worgitzki, że



## Od 15-go do 25. czerwca

przyjmują listonosze przedpłatę na miesiąc lipiec. Szan. Czytelników naszych prosimy wyciąć kwit i z pieniędzmi, (tylko 4536 mk.) oddać listowemu a przerwa w dostawieniu gazety nie nastąpi.

„Herr Kasimir“ nauczył się wiele „er schreibt ein gutes Polnisch und ein gutes Deutsch“ ale jednak cały „Mazurski Przyjaciół“ jest „langweilig“. Dziwi się również p. Worgitzki, że Polacy zajmują się jeszcze Mazurami, pomimo iż „Herr Kasimir“ powiedział miał w gronie swoich przyjaciół, że z Mazurami nie zrobić nie można, gdyż Mazurzy są „zu dumm“. Co do pierwszego widocznie „Herr Kasimir“ zmienił swoje zdanie, co do drugiego nie, gdyż pismo jego (!) spekuluje chyba tylko na — głupich.

Myli się pan Worgitzki. Głupcy „Mazurskiego Przyjaciela Ludu“ nie czytają. Głupcy wierzą święcie w to, co im powie pan Worgitzki jako prorok prawowierne „Heimatdienst“. A „Heimatdienst“ pod karą grzechu śmiertelnego i zdrady sprawy niemieckiej zakazuje czytać „Mazurskiego Przyjaciela Ludu“. Głupiec nie umie sam myśleć, lecz pozwala sobie myśli sugerować przez swoich opiekunów w „Heimatdienstach“.

Co zaś do p. Leidinga, natenczas o ile wiemy jest on redaktorem „Mazurskiego Przyjaciela Ludu“ i żadnych obcych „Geistów“ nie potrzebuje. Pracuje on pewnie więcej aniżeli wasz poseł p. Krischick, o którym nikt jeszcze nie słyszał. Zresztą i „Herr Kasimir“ nie jest narodowym redaktorem, lecz jest autodydaktem i dzieckiem ludu tak samo jak pan Leiding. Po niemiecku nauczył się w szkole pruskiej, a po polsku nauczył się sam. Niemieckie artykuły podpisywał p. Jaroszyk w czasie plebiscytu zawsze własnym nazwiskiem i pewnie i dziś niema żadnej p. trzeby ukrywać się w „Mazurskim Przyj. Ludu“ pod pseudonimem „Konrada“.

## Anglik o stanie chłopskim w Polsce i Czechosłowacji.

Mr. G. Ward Price, korespondent „Daily Mail“, który towarzyszył Marszałkowi Foch'owi w jego podróży przez Polskę i Czechosłowację, dzieli się z czytelnikami swego pisma swoimi wrażeniami:

Czechosłowacja — pisze — między nowopowstałymi państwami Środkowej Europy jest krajem najbogatszym i najlepiej zorganizowanym. Ma budżet prawie zrównoważony a import mniejszy niż eksport. Stanowisko to osiągnęli Czesi nie bez wielkich ofiar, gdyż po Anglii Czechy są najwyższym opodatkowanym państwem w Europie.

Tak samo jak Polska, kraj ten posiada żywotność narodową, która wzrastała w ciągu lat pod powierzchnią obcego panowania, a materialnie posiada wszelkie warunki do idealnego rozkwitu życia narodowego: kopalnie, przemysł i rolnictwo w najodpowiedniejszych proporcjach. Z 14 milionów ludności 45 proc. pracuje na roli a 55 proc. w przemyśle.

Co najbardziej uderza Anglika podróżującego po Polsce i Czechosłowacji, co budzi nawet jego zazdrość, to jest kwitnący, zadowolony stan chłopski, który produkuje pożywienie dla kraju i załadnia go silnemi, zdrowemi, dobrze zbudowanemi dziećmi, porównyując wieś angielską o pięknej lecz nie produktywnej zieleni, z temi wielkimi obszarami zboża, buraków i kartofli, które ciągną się aż do widnokręgu, zdajemy sobie dopiero sprawę z ceny, jaką zapłaciliśmy za przemysłową wyższość naszą i zaniedbanie rolnictwa.

Tu widzimy prawdziwe życie wiejskie, ze swą tradycją i własną wiarą. Niema tu dążenia do miasta, które niepokoi mieszkańców naszych wsi. Chłopi się bogacą — wszyscy zebrali pieniądze podczas wojny, a podarki ich są lekkie, bo trudno jest obliczyć ich

zyski — ale choć dobrze im się wiedzie, nie pragną przestać być chłopami.

Ich chaty są wprawdzie słomą kryte, ale są dobrze urządzone i weselo pomalowane, stroje ludowe mężczyzn i kobiet, które noszą do kościoła i do miasta, są malownicze, bogato haftowane. Pożywienie ich jest doskonałe, niektórzy z nich posiadają rasowe konie, a niejedyn syn chłopski uczęszcza na uniwersytet, zanim powróci do chaty.

Ten żywioł jest głównym filarem państwa. Jest to najlepsza gwarancja przeciw bolszewickiej zaradzie. Nawet w Polsce, gdzie połowa ziemi należy do wielkich właścicieli, ci ostatni, uprawiając ją i gospodarując osobiście mają wspólne z chłopami polityczne interesa. W przedsiębiorczej Czechosłowacji dobrobyt rolniczy idzie jeszcze dalej, bo chłop, choć pozostaje na roli, łączy się w kooperatywy, posiadające własne cukrownie i browary. Kooperatyw tych jest 6281, wszystkie złączone w jeden centralny związek. Obejmują one banki, kasy oszczędnościowe, mleczarnie, gorzelnie i towarzystwa do wspólnego zakupu maszyn rolniczych. Intensywne rolnictwo, widoczny dobrobyt, dobre drogi, są świadectwem sprawności tego systemu, który zapewnia rolnikowi całą wartość, ze sprzedaży produktów bez uszczerbku przez pośrednika. „Dziennik Berliński“.

## Przegląd polityczny. Polska.

### Jeszcze o p. Stinnesie i o Łodzi.

Warszawa. (AW.) 15 bm. ponowily się alarmujące pogłoski o ataku Stinnesa na przemysł polski. Tym razem inwazja kapitału niemieckiego nie obrala sobie za cel metalurgicznego przemysłu śląskiego, lecz polski przemysł włókienniczy w Łodzi. Jedna firma łódzka, posiadająca znaczne długi w Anglii, poczyniła propozycję pewnemu bankowi monachijskiemu, należącemu do grupy bankowej Benckendorff, celem zakupu warsztatów tej fabryki. Delegat Stinnesa, dr. Rosenberg w imieniu owego banku monachijskiego przybył do Polski i prowadził w Warszawie oraz Łodzi szczegółowe pertraktacje w sprawie zakupu tej fabryki. Ponieważ kontrahentem ze względów politycznych i osobistych zależy na otrzymaniu praw bez szczególnego rozgłosu, przeto planuje się utworzenie banku w Polsce, opartego rzekomo na kapitałach holendersko-szwajcarskich, lecz który nie wątpliwie spoczywałby w rękach Stinnesa. Bank ten ze swej strony nabywać ma akcje przedsiębiorstw włókienniczych i prowadząc tę działalność będzie się starał zawiązać przemysłem włókienniczym w Polsce.

### Niemcy.

### Echa wystąpienia posłów mniejszości polskiej w Niemczech.

Berlin. (AW.) Nadzwyczajną znamienną jest echo, jakie znalazły ostatnie wystąpienia posłów mniejszości polskiej w Niemczech w Landtagu pruskim w prasie mniejszości duńskiej w Schleswigu, która radośnie stwierdza, że dzięki tym wystąpieniom, między przywódcami obu mniejszości nawiązane zostały najcisłsze i serdeczne stosunki. Echo to powoduje w prasie niemieckiej ogromne wzburzenie, przyczem pierwszym jej staraniem jest wbić klim między nowych przyjadł. Prasa niemiecka twierdzi bowiem, że u samego wstępu tej przyjazni wyłonily się poważne prze-

HELENA MNISZEK. 44

## TRĘDOWA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

Oburzona, zła, starała się w inny sposób szkodzić Stefci: wyszydzać ją i jej stosunek do Waldemara. Lecz nie długo bawiła się w ten sposób obrażoną hrabiną. Pewnego dnia otrzymała od ordynata grzeczny, ale trześciwy list, po którym straciła ochotę do wszelkich żartów ze Steci.

W Siodkowcach panowała niewyraźna atmosfera. Pan Maciej zagadkowo milczał, dziwnie surowy. Zwykle odważna pani Idalia bała się teraz wejść do gabinetu posępnego starca. Burzyła się w niej błękitna krew z zowodu Stefci, lecz nie śmiała z ojem mówić o tem. Pan Maciej, zamknięty w sobie, przesadywał na fotelu, przeżuwał ciężkie myśli. Jego skołatana głowa nie mogła pomieścić ich nawalu. Wiedział o oświadczeniach Waldemara tego samego dnia, wiedział również o odmowie Stefci i łudził się, że wyjazd jej może zmienić postawienie wnuka. Żałował Stefci, czuł wyrzuty sumienia, męczył się, ale jednocześnie pragnął, aby się to przerwało. Gdy Waldemar odprowadził Stefci na kolej, pan Maciej zrozumiał, że nadzieja stracona. Był pewny, że w tej karecie Stefci ulegnie przekonującym słowom Waldemara, że sama kochając, nie zdoła oprzeć się jego uczuciom. I starzec dziwił się, że, znając wnuka, mógł się ludzi choć przez chwilę, że on postąpi inaczej. Kiedy na drugi dzień pan Maciej zobaczył przed gankiem konte głębowickie, wiedział już, z czem Waldemar przyjeżdża, nie omylił się. Wysłuchał spokojnie gorącej mowy wnuka, pełnej uczucia i niesłychanej stanowczości, ale zaczął go biegać, aby tego nie czynił. Waldemar

ciwieństwa. Mianowicie, przywódcy Duńscy, jakoby nie chcą uznać poglądu przywódców polskich, że decydującą i miarodajną cechą myślenia narodowego jest kult języka ojczystego. Przywódcy duńscy, jako by przeciwstawiają temu pogładowi fakt istnienia w Schleswigu wielkiej liczby narodowców duńskich, którzy posługują się językiem niemieckim. Jak nas zapewniają z miarodajnej strony, «obawy» prasy niemieckiej, co do dalszego rozwoju współpracy polsko-duńskiej, są najzupełniej bezzasadne, gdyż o żadnych przeciwnościach, także przedstawianego przez tę prasę rodzaju, absolutnie mowy być nie może, a przyjazn polsko-duńska z dniem każdym się pogłębia.

### Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

## Wiadomości kościelne.

### Arcydzieło Rubensa w kościele kaliskim.

Z pomiędzy kościołów kaliskich, wyróżnia się starożytnością, a także cennymi zabytkami, kościół pod wezwaniem Sgo Mikołaja. Musiał to być okazały niegdyś gmach, gdyż dziś nawet, chociaż ogołocony z ozdób, wskutek pożaru w r. 1706, wciąż wspaniałym przemuje. Fundowany był za czasów Leszka Białego, około r. 1220 i zostawał początkowo w posiadaniu księży świeckich, a od r. 1358, objęli go Kanonicy Regularni Laterański, przeniesieni do Kalisza ze wsi Męka pod Sieradzem. Wewnątrz kościoła znajduje się kilka nagrobków; szczególną uwagę zwraca tablica marmurowa, z napisem w języku łacińskim, historyka Stanisława Kobierzyckiego, osadzona na filarze bocznym, w murze. Zwracają też uwagę piękne organy i cudny w wielkim ołtarzu obraz flamandzkiego mistrza, przedstawiający zdjęcie Chrystusa z krzyża. Niegdyś była w tym kościele wspaniała ambona i starożytna ławka z rzeźbą, przedstawiającą gilotynę.

Obraz w ołtarzu wielkim, według kronik kościelnych, przywiózł z Antwerpii do Kalisza w XVII stuleciu i kościołowi ofiarował Piotr z Żeronia Żeroński, starosta bydgoski i raczmistrz koronny. Przypisywano oddawa to dzieło sztuki Rubensowi, ale były to tylko domniemania, gdyż na obrazie niema żadnych śladów, z którychby można powziąć wiadomość o jego twórcy. Dopiero proboszcz kościoła św. Mikołaja, ks. kanonik Sobczyński, zajął się wyjaśnieniem tej sprawy i w tym celu zwrócił się do specjalnego znawcy dzieł Rubensa, profesora historii sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim, hr. Mycielskiego. Szczegółowe zbadanie dzieła wykazało, że było ono kilkakrotnie poprawiane ręką nieudolną; że jest w pięciu miejscach przedziurawione, a z drugiej strony całe blachą podbite. Ostatecznie prof. Mycielski zaopiniował, iż obraz jest stanowczo dziełem Rubensa, a opinię swoją uzasadnił, po powrocie do Krakowa, na specjalnym posiedzeniu krakowskiej Akademii Umiejętności. Referat prof. Mycielskiego wzbudził poważne zainteresowanie. Prof. Mycielski nadto powtórzył swój referat na walnym zebraniu krakowskiego Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury.

### Wstępnie do „Związku Polaków“ i płacicie regularnie składki mieś.

powiedział tylko, patrząc mu w oczy, z przyciskiem:

— Jaki? I ty, dziadziu, wzbreniasz mi szczęścia — po wszystkim, co zaszło w twym życiu? Ty chcesz nowego dramatu w naszej rodzinie, powtórzenia przeszłości? Chcesz zgubić Stefci i uczynić ją również nieszczęśliwą? Ty, dziadziu, odradzasz mi małżeństwo z nią, wnuczką tamtej nieszczęsnej kobiety, którąś sam kochał?

Pan Maciej uczył się przybitym. Gorzkie, choć prawdziwe słowa spadały z ust wnuka na jego głowę, ciężarami klęły go w serce tysiące żądał ostrych, bolesnych. Starzec zrozumiał, że przyszłość zemściła się na nim, dotykając go w strunę najboleśniejszą.

W podnieconej wyobraźni jego przesunął się szereg faktów, poprzedzających godzinę zemsty: przyjazd Stefci do Siodkowiec, miłość Waldemara i śmierć tamtej kobiety. Od tej śmierci rozpoczęło się wszystko najgorsze. Wyjazd Stefci przyspieszył katastrofę, bo pan Maciej już nie wątpił, że nastąpiłaby przedziej czy później. Ujrzał przepaść bez wyjścia. Waldemar miał go w ręku. Pan Maciej odczuł własną bezradność i to go najwięcej gnębiło.

Zwiesił głowę na piersi, spiłił kureczowo wyschłe ręce i siedział tak beźmiernie stary, skołatany, wzbudzając litość. Waldemar po pierwszym wybuchu łagodził go, tłumaczył mu bezzasadność przesądów, mogących mu wzbudzić związek ze Stefcią. Mówił o swych uczuciach względem niej i delikatnie przypomniał dziadkowi jego własną miłość, nie poruszając jej zakochania. Stary magnat ostatecznie został wzruszony, gdy Waldemar mówiąc o Stefci, odpiął od dewizki złoty medalion, ozdobiony brylantami i rubinami i podając go dziadkowi, nacisnął sprężynę. Wewnątrz, w złotej obrączce uśmiechnęła się miniaturka, śliczna twarzyczka Stefci, artystycznie odkolorowana, w skromnej sukience, w koralach i z grubym warkoczem, zwieszonym przez ramię. Jej oczy, choć tak zmniejszone, spojrzały na pana Macieja z wyrazem nieopisanego słodyczy, rozmarzenia i tęsknoty. Usta drobne, uśmiech-

## KRONIKA.

Olsztyn. 19 czerwca 1923.  
Kalendarz na środę: Sylwerjusza.  
Wschód słońca o godz. 3,52; zachód o g. 8,15.

### Z Warmji.

— **Niedzielne przedstawienie** teatralne urządzone staraniem Tow. Ludowego w Olsztynie, z współudziałem Kółka amatorskiego miał przebieg wspaniały. Już długo przed rozpoczęciem przedstawienia zebrała się publiczność tak że zabrakło miejsc. Goście przybyli nie tylko z miasta i okolicy lecz także z Mazur i Powiśla. Mianowicie zaś młodzież bardzo licznie była zastąpiona. Przedstawienie poprzedziło kilka wiązanek pieśni naszych ludowych. O godz. wpół do szóstej rozpoczęło się przedstawienie. Oczom widzów przedstawiło się choć mała lecz ładnie udekorowana scena na której odegrano z zapalem operetkę „Swaty“. Amatory bez wyjątku wywiązali się z zadania swego pod względem śpiewu jako i gry znakomicie. Dowodem tego były hukne oklaski, kilkakrotnie nawet podczas aktu, również słyszano później wśród zebranych słowa pochwały. Wyroźnić nikogo z amatorów nie będziemy, gdyż zespół był dobrany.

Po przedstawieniu przemówił jeszcze poseł p. Baczewski, zwracając uwagę na ważność wychowania dzieci w języku polskim i wzywając rodziców do dawania podpisów w celu uzyskania jak najrychlej zagwarantowanych nam konstytucją prawda nauki języka polskiego w szkołach.

Przy tańcach i wesolej pieśni bawiono się do północy. Zabawa ta pozostanie tak amatorom jak uczestnikom długo w miłym wspomnieniu. Aby przyczyniła się do coraz większego rozbudzenia łączności mianowicie pomiędzy młodzieżą polską i zachęciła na przyszły raz także tych którzy tą razą z jakichkolwiek powodów stawić się nie mogli.

— Nie będzie chleba na kartki. Przymusowa gospodarka zbożem skończy się z końcem bieżącego roku gospodarczego. Wobec tego z dniem 15. września zniesiony zostanie dotychczasowy system kartkowy. Odtąd będzie chleb tylko w handlu wolnym, jak to było w czasie przedwojennym. Naturalnie że z chwilą zniesienia kartek, chleb będzie znacznie, bo trzy lub nawet czterokrotnie droższy jak dotychczas. Jeżeli bochenek chleba kosztuje obecnie 2600 — 2700 mk., to później kosztować będzie 7500 — 10000 mk. Wprawdzie dla biednych przewiduje rząd potaniecie. W całej Rzeszy niemieckiej jest jakie 7 milionów ludzi uprawnionych do kupowania tańszego chleba. Obliczono, że na potaniecie chleba potrzeba zapomogę w wysokości 15 marek złotych na osobę a więc 105 milionów marek złotych na wszystkie 7 milionów osób. Według obecnego kursu uczyni to około 2 biliony marek papierowych. Kwotę tą mają złożyć zamozniejsi w drodze przymusowej daniny. Wszystko z wszystkim zapowiada się coraz różniej. Śrubę drożyznią przykręca się coraz bardziej; oby jej tylko nie przekreślono.

— Sprawa wywozu biżuterij zagranicę. Ponieważ często zachodzą nieporozumienia co do wywozu biżuterij zagranicę, przeto dla informacyi podajemy co następuje: Każdy obywatel ma prawo bez pozwolenia delegata ministerstwa skarbu wywieźć zagranicę: obrączkę ślubną, 2 pierścionki, jedną parę kolczyków, zegarek złoty z dewizką względnie zegarek z bransoletką. Poza tem nic więcej wy-

nięte figlarnie, miały w sobie niezgłębiony, jej właściwy czar. Z pochylecia głowy wiał wdzięk, zdołający ją zawsze.

Pan Maciej popatrzał i drgnął. On przedewszystkiem ujrzał w jej twarzy podobieństwo do miniatury Korwiczówny, którą czcił, jak relikwie. Oczy Stefci wydawały mu się błagające. Dziewczyna uśmiechem i tęsknotą wejrzenia prosiła go, aby nie bronil jej szczęścia z Waldemarem, aby jej nie zabił odmową. Stała mu jak żywa przed oczyma, kiedy klęczała przy jego kolanach po powrocie z pogrzebu babki. Płakała wówczas i tuliła się do jego ręki serdecznie, z ufnością dziecka.

Pan Maciej uczył zimny pot na ciele, coś zatarł go sumieniem.

— I ty ją chcesz zabić?... za co? — wołał jakiś głos wewnętrzny.

Z pod obwisłych brwi spojrzął na wnuka. Waldemar pochylony, wspany na dloni, patrzył na portretek Stefci z wyrazem niewysłowionego szczęścia w twarzy, obejmował ją gorącym spojrzeniem, pieścił oczyma.

I znowu jakiś głuchy głos zawołał w duszy starca:

— Ty chcesz zabronić mu szczęścia? Jakim prawem?

Zamknął oczy i odpowiedział sobie z goryczą:

— Nie wzbrenisz, bo on cię nie usłucha.

— Skąd ty ją masz? — zwrócił się do Waldemara.

— Zmniejszili mi ją z fotografii, robionej w Głębowiczach.

— Śliczna dziewczyna! — szepnął staruszek.

— Ty ją kochasz, dziadziu, przez pamięć dla tamtej; pokochaj dla niej samej, jak swą wnuczkę, a moją żonę. Ona, dziadziu, da mi szczęście, takiego dla mnie pragnęłaś.

Pan Maciej był bardzo poruszony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wieźć nie można. Jeżeli zaś chce się wywieźć więcej biżuterii, to petent (podający wniosek) musi przedstawić u delegata ministerstwa skarbu biżuterię, którą chce wywieźć i podpisać zobowiązanie, iż po powrocie do kraju przedstawi z powrotem biżuterię delegatowi ministerstwa skarbu.

\* **Świętosiekierka.** Do zameczku na majątku Gerlachsdorf włamali się przed kilku dniami złodzieje i skradli kilka bardzo drogocennych futer. Po złodziejach niema śladu.

\* **Orneta.** Przy czyszczeniu beczki od benzolu przyszedł pasterz zatrudniony u gospodarza W. w Beneru światłem za blisko beczki, przyczem zapaliły się gazy co spowodowało eksplozję. Młody chłopak odniósł tak poważne poparzenia że po krótkim czasie umarł.

### Z Mazur.

\* **Ządzbork.** W jeziorze Salneckim utopił się przed kilku dniami uczeń elektrotechniczny Kurt Bittrich zatrudniony w firmie Waltera Zabela w Keślinie.

\* **Nibork.** Robotnik Zellmann zatrudniony u karczmarza Keusy w Niborku poszedł do pokoju sypialnego K. by napisać list. Przytępną sposobnością musiał czegoś szukać w szafie, gdzie znalazł butelkę z trzciną, którą wypił. Nieszczęśliwego położono na wóz by go zawieźć do domu chorych w Niborku, lecz w drodze umarł. Zellmann liczył 18 lat.

### Z Polski.

\* **Kraków.** Budowa sceny na dziedzińcu wawelskim wedle wspólnego projektu redaktora Szyski-Bohusza i dyr. Trzczińskiego, dobiega końca. Przy ścianie południowej wznosi się kilkunastopetrowej szerokości podium, połączone z terenem kilkoma stopniami. Do szerokiej skarpy, dzielącej tę część skąd na dwie równe części, przytyka drugie mniejsze podium, z którego na obie strony rozchodzą się schody na I piętro. Na schodach tych ukazywać się będą osoby dramatu, wychodzące z sali rady, która domniemana jest na I piętrze na lewo od widza w sypialni Zygmunta Starego. Z przeciwnej strony domniemane są mieszkalne komnaty pałacowe. Akcja "odprawy posłów greckich" rozgrywać się będzie pod arkadami I piętra na obu rozgałęzieniach schodów i obu podłach scenicznych. Oświetlenie sceny zaprojektował dyr. Dubeltowicz. Kable na dziedzińcu już przeprowadzono i niebawem odbędzie się próba ze światłem. Początek przedstawienia zapowiadają z balkonu fanfary, które skomponował dyr. B. W. Walewski. Przedstawienie to obudziło nadzwyczajne zainteresowanie, do czego przyczyniła się i ta okoliczność, że zaszczyli je swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej.

### Kącik humorystyczny.

W sądzie.

— Nazwisko!  
— Moje?  
— Tak!  
— No!... Izidor Kalb...  
— Wiek?  
— Mój.  
— Naturalnie!  
— Trzydzieści sześć lat.  
— Moje? Miejsce urodzenia?  
— Nie! Moje! — woła sędzia wyprowadzony już z równowagi umysłu ciągłymi pytaniami świadka.  
— No! — ciągnie ten dalej z tym samym co dotąd spokojem. — Skąd ja mogłem wiedzieć, gdzie pan sędzia dobrodziej potrzebował sobie urodzyc?

### Rozmaitości.

Maskarady czy wesela?

Wesela w Londynie zmieniają się w jakieś sensacyjne widowiska. Każda wstępująca w śluby małżeńskie panna młoda wysła swój umysł aby wykasować pod względem oryginalności wesela swoją poprzedniczkę. Widziano już wesela zielone, żółte, niebieskie, różowe, wesela lilij, róż fioletów itd. d. List rozporządzałnych kwiatów wkrótce niezawodnie zostanie wyczerpana. Może wtedy przyjdzie kolej na jarzyny. Będzie to oryginalny widok družki z bukietami rzdkiewki lub pietruszki.

Oglądał też Londyn wesele kostjumowe w stylu królowej Elżbiety lub królowej Anny. Dotychczas jednak nikt nie wpadł na pomysł przebrania weselników za jaskiniowców. A wszak panie o ładnych kształtach prezentować się mogą wcale ponętnie. Najglupszą rolę na takiej maskaradzie odgrywa narzeczonny w swoim czarnym fraku,

Muzeum sztuki kościelnej w Poznaniu.

W Muzeum Sztuki Kościelnej inaugurowanem przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej podczas jego pobytu w Poznaniu i jego Eminencję ks. kardynała Dalbora — podstawę zbiorów stanowi kolekcja, zebrana przez ks. arcybiskupa Florjana Stabilewskiego, wzbogacona zabytkami kościelnymi z prowincji. Wobec tego, że władze duchowne nie rozporządzają w Poznaniu specjalnym na ten cel lokalem, ks. kardynał Dalbor postanowił skorzystać z propozycji min. robót publicznych i ulokować zbiory w Zamku poznańskim, jako depozyt zbiorów państwowych.

Po wstępnych pertraktacjach część zabytków przeniesiono na zamek poznański, gdzie p. Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował się przyznać na ten cel szereg sal na 2 piętrze. Dział tkanin zabytkowych kościelnych zinwentaryzowanych przez ks. archiwariusza dr. E. Majkowskiego i konserwatora okręgu

poznańskiego, dr. N. Pajderskiego przejął już dyrektor zbiorów państwowych dr. M. Treter, który specjalnie w tym celu przybył z Warszawy.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 4 bm. zwiedził prowizorycznie urządzoną wystawę tkanin, wyrażając się nader pochlebnie o wartości tego zabytku. Dzięki inicjatywie ks. kard. Dalbora Poznań zyska instytucję muzealną o europejskim znaczeniu. Prócz działu tkanin na uwagę zasługuje dział rzeźb zwłaszcza barokowych, oraz obrazów. Staraniem dyrekcji zbiorów państwowych będzie zbiory kościelne odpowiednio zorganizować, oraz zapewnić im rozwój na przyszłość.

### Żelazny krzyżyk.

Przy pożegnaniu, moja matka miła  
Żelazny krzyżyk na pierś mi włożyła;  
Żelazny krzyżyk, skromny i ubogi,  
Lecz go nie oddam za żaden skarb drogi.

Złoto ni srebro nie zastąpi stali,  
Złoto ni srebro ognia nie rozpali;  
Lepiej przystoi do ciężkiej żaloby  
Twarde żelazo, niż złote ozdoby.

Co ludziom, światu wiernie pracowało  
Zawsze od wieków z żelaza bywało!  
Żelazny lemiesz, co ziemię nam ryje,  
Żelazna szabla, co się za nią bije.

Nigdy więc złoto mych oczu nie skusi,  
Bo dzisiaj wszystko z żelaza być musi.

Żelazna wola, — by się nie złamała,  
Żelazna wiara, — by burze przetrwała  
Żelazne piersi — co wiarę tę kryją,  
Żelazne serca, — co w tych łonach biją.

A więc na drogę, co leży przedemną,  
Żelazny krzyżyk na pierś zawieszę,  
A gdy mi będzie i smutno i ciemno,  
Z żelaza iskrę gorącą wykrzeszę.

Marja Łopuszańska.

### Kilka uwag o hodowli konia.

(Z „Poradnika Gospodarskiego“.)

W gospodarstwach rolnych używamy koni wyłącznie jako zwierząt roboczych, pociągowych lub też jedynie jako zwierząt hodowlanych, a najczęściej w jednym i drugim celu. Przeważają jednakowoż gospodarstwa, w których koń odgrywa rolę jedynie zwierzęcia roboczego, ponieważ w czasach normalnych znaczna część rolników taniej konie zakupywać mogła, niż wypadał wychów w własnym gospodarstwie. Powodu szukać należy w okoliczności, iż niektóre gospodarstwa i całe okolice nadają się znakomicie do hodowli, a w takich warunkach wychów nie tylko taniej wypada, lecz produkuje się równocześnie konia o wyższej jakości i wartości niż w miejscowościach, w których mianowicie hodowla konia półkrowi nie znajduje odpowiednich warunków naturalnych, a przede wszystkim gospodarczych. Istnieje zatem pewien rodzaj podziału pracy pomiędzy gospodarstwami, które zajmują się przeważnie hodowlą a takimi, które z hodowli zakupują gotowy materiał roboczy.

Hodowla koni wymaga szczególnej pieczołowitości, bogatych wiadomości i doświadczenia, gdyż z zwierząt domowych koń jest najszlachetniejszym, lecz zarazem najwrażliwszym stworzeniem i podlega najłatwiej różnym chorobom. Usterki i błędy w budowie, które u innych zwierząt domowych mogą być bez znaczenia, obniżają często wartość konia, która zależy od zdolności jego do pracy, a gdy ta jest zmniejszona, obniża się tem samem wartość całego stworzenia. Mianowicie ujemnie wpływają tutaj błędy i wady w budowie szkieletu. Podczas gdy inne zwierzęta domowe w razie ich niezdolności zużyte zawsze jeszcze rzeźnik, koń staje się wtenczas prawie bezwartościowym. Coprawda hodowla innych zwierząt domowych wymaga również sporo wiadomości, umiejętności i pieczołowitości, o ile ma odrzucać odpowiednio zyski, jednakowoż drobniejsze błędy i zaniedbania nie mszczą się tutaj tak dotkliwie jak w hodowli koni. Zazwyczaj posiada ogół rolników także więcej doświadczenia w hodowli bydła i trzody, niż w hodowli koni.

Większa hodowla koni, mianowicie szlachetniejszych półkrowi, stawia pewne wymagania co do gospodarstw, ich położenia, wymaga specjalnych urządzeń itd. O ile hodowla ma odrzucać zysk odpowiedni, nie wystarcza samo zamiatowanie hodowcy, lecz powinien on posiadać równocześnie sporo wiadomości specjalnych w tym dziale hodowli. Wprawę i pewność w hodowli, o ile kierownik jej nie posiada wrodzonego talentu, osiąga się dopiero po długoletniej praktyce i wielu doświadczeniach.

Oplacalność hodowli zależy w wielkiej mierze od używania matek i dochowku do pracy, przez co zmniejsza się koszt wychowu. Używanie klaczy wyłącznie tylko do chowu, jak to ma miejsce w stadniach, podraża znacznie wychów źrebaków, podczas gdy matki w okresie ciąży i karmienia można spokojnie do lepszych prac rolnych używać, bez szkody dla matek i potomstwa, o ile się to dzieje ogólnie i ostrożnie. Mianowicie właścianin, który sam końmi pracuje, dba o należyty dla nich wypoczynek i wygodę, sam je karmi i pielęgnuje, czynić to może spo-

kojnie i nie jest narażony w tej mierze na wypadki nieszczęśliwe jak większy posiadziciel.

Gdy większy posiadziciel używa klacze robotnicze do chowu, zmuszony jest trzymać stosunkowo więcej koni, o ile chce na czas wykonać wszystkie prace rolne, gdyż liczyć musi się z tem, iż końcowy okres ciąży i karmienie przypada zazwyczaj w czasie największej pracy, w okresie upraw wiosennych. Dalej zmuszony jest większy posiadziciel powierzyć swój materiał hodowlany służbie i zależny jest od dobrej woli i staranności parobków, a o wypadki wtenczas nie trudno, gdyż pomimo najlepszych chęci nie jest w stanie w tej mierze opiekować się swą hodowlą jak właścianin. W większej własności zatem hodowla koni zależna jest w wielkiej mierze od doboru odpowiednich ludzi, w braku których korzystniej będzie dokupywać źrebaki lub konie młode już oprzęgane.

Gospodarstwa mniejsze cierpią natomiast często na brak odpowiednich pastwisk, niezbędnych przy wychowie młodzieży i zmuszone są wtenczas źrebaki w wieku 5—6 miesięcy oddawać większej własności, posiadającej odpowiednie pastwiska. W ten sposób osiąga się racjonalny podział pracy, mniejszy właściciel jest właściwym hodowcą, podczas gdy większy staje się dalszym »wychowawcą«.

W każdym razie uprzytomnić sobie należy, iż w warunkach nieodpowiednich, np. w gospodarstwach silnie buraczanych, hodowla koni nie jest na miejscu i staje się nie tylko nieracjonalną ale i kosztowną i to tem więcej, czem mniej warunki dane jej odpowiadają. Kwestja hodowli w podobnych warunkach zależy jedynie od kasy właściciela, jednakowoż nigdy nie powinna być zbyt obszerna, co odbić się może ujemnie na innych gałęziach danego gospodarstwa.

Z powyższych krótkich uwag wynika, iż hodowlę konie nie wszędzie i szablono zaprowadzać można, gdy powodzenie tej specjalności zależy od wielu okoliczności i warunków, które nie w wszystkich gospodarstwach się spotyka.

Dyr. S. Cybuski.

### Od redakcji.

Prasie naszej, tej prasie naszej, która zamieszcza artykuły z »Gazety Olsztyńskiej« bez podania źródła, tej prasie, która nawet w formie telegramów zamieszcza artykułki »Obserwatora«, zwracamy uwagę na to, że to niepięknie. Przedrukować z naszej gazety w o l n o w s z y s t k o, ale podać należy zawsze źródło.

### Przemysł i handel

Rynek pieniężny.

Placono dnia 18. czerwca:

za 100 marek polskich . . . . .	110,—	mk. niem.
za 1 dolar amerykański . . . . .	147630,—	„ „
za 1 gulden holenderski . . . . .	57855,—	„ „
za 1 funt szterlingów ang. . . . .	680793,—	„ „
za 1 frank szwajcarski . . . . .	26538,—	„ „
za 1 frank francuski . . . . .	9236,—	„ „
za 1 lir włoski . . . . .	6783,—	„ „
za 1 koronę czechosłowacką . . . . .	4438,—	„ „
za 100 koron austriackich . . . . .	207,—	„ „

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 18 czerwca. Przywóz: 1 wagon żyta, 4 wag. innych prod.

Urzędowo notowano: żyto 165—160000, pszenica 185—190000, owies 123—128000, jęczmień 135000. Nieurzędowo: żyto 160—170000, pszenica 180—200000, owies 130—140000, jęczmień 140—150000, wika 160—190000, groch, biały i zielony 180—220000, groch bury 140—150000, peluski 140—145000, bób 150—160000, siemię 400000, gorczyca 450—500000.

Uposobienie: Znacznie wyższe ceny zmieniające się co pół godziny.

### Ruch towarzystw.

Gietrzwałd. Lekcja śpiewu Towarzystwa Młodzieży w Gietrzwałdzie odbędzie się w czwartek 21. bm. o godz. 7-mej wieczorem u p. Fiutaka. Dyrygentem jest p. organista Klatt. Cwiczyć się będzie pieśni kościelne i świeckie. Przynieść należy o ile możliwości śpiewniki kościelne i narodowe ze sobą. Prosi się jaknajusilniej lubowników śpiewu o liczne i punktualne przybycie. Prezes.

Mokiny. Zebranie Tow. Młodzieży odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 4-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się członków o przybycie i przeprowadzenie jaknajwięcej znajomych z Mokin, Skajbot i okolicy. Zarząd.

Biskupiec. Zebranie Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 4 w domu p. Kujawy w Stryjewiu. Liczny udział członków jako też przysporzenie towarzystwu nowych członków jest bardzo pożądaną. Stanisławskie Tow. Młodzieży prosimy, aby przybyło z wycieczką do nas na pogawędkę i zabawę. Zarząd.

Gietrzwałd. Zebranie Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 4 popoł. w zwykłym lokalu. O liczny udział członków i gości i przeprowadzenie nowych członków prosimy. Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

## BILANS

Banku — der Bank

E. G. m. u. H. w Pierzchowicach — in Portschtweiten  
za rok 1922 — für das Jahr 1922.

Aktywa.		Pasywa.
	Fundusz rezerwowy — Re- servofonds	14967 90
	Rezerwa specjalna — Spezial- reserve	48605 87
	Udział — Geschäftsanteil	12048 07
	Depozyta — Depositen	1907426 19
536277 39	Banki — Banken	
105000	Akcje — Aktien	
711	Koszta procesowe — Prozess- kosten	
1301970	Weksle — Wechsel	
114070	Gotówka — Barbestand	
	Procenta do wypł. — Zinsen zur Auszahlung	61478 55
	Do dyspozycji walnego zebra- nia — Zur Disposition der Generalversammlung	13501 93
2058028 51		2058028 51

### Liczba członków — Mitgliederzahl:

Z roku 1921 przeszło na rok 1922 — Vom Jahre 1921 gingen auf das Jahr 1922 über	930
W roku 1922 przybyło — Im Jahre 1922 sind beigetreten	6
Razem — Zusammen	936
W roku 1922 wystąpiło i wykluczono — Im Jahre 1922 sind ausgetreten und ausge- schlossen	771
Na rok 1923 przechodzi — Auf das Jahr 1923 gehen über	165

Pierzchowice — Portschtweiten,  
d. 18. 5. 1923.

## BANK

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter  
Haftpflicht.

I. Teltz. F. Lemkowski. A. Kalinowski.

### Wiązarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie  
w cenie od 200 do 800 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

### Owczą wełnę

wymieniam na towar po najwyższych  
cenach dziennych

Mulczyński, Wartembork.

*Zaproszenia weselne  
:: zawiadomienia ::  
o zaręczynach i ślubie*

wykonuje szybko i oustownie

Drukarnia  
„Gazety Olsztyńskiej“

## GROMNICE

poleca

Księg. J. Pięniężnej, Olsztyn.

## Na przyjęcie do I. Komunii św.

polecamy

książeczki do nabożeństwa (polskie i niemieckie  
rózańce, szkaplerze, łańcuszki,  
medaliki i świece

po cenach przystępnych.

## Księg. Gaz. Olsztyńskiej.

### Koniczynę i siano

dla własnej potrzeby kupi po najwyższych cenach  
dziennych

L. Kunath, Olsztyn.

Ks. W. Barczewski.

### Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozsze-  
rzone, wyszło z druku.

Cena 1500 mk., z przesyłką  
1650 mk.

Do nabycia w Księg. Gazety  
Olsztyńskiej.

## BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.

w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem	20 %
„ „ półrocznem	17 %
„ „ kwartalnem	15 %
„ „ dziennem	12 %

Zarząd.

Steffen. Malewski. Żurawski.

### Karfki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 150 mk., z przesyłką 180 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

### Porządna służąca

która umie gotować może się natychmiast lub 1. 7.  
zgłosić u pani Steinau, Kaisersstr. 16.

## Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

\*\*\*  
\*\*\*

poleca obok książek do nabożeństwa, książek  
treści światowej i dewocjonalnej następujące rzeczy:

\*\*\*  
\*\*\*

### papiery listowe

luźno i w paczkach

kałamarze \* atramenty \* ołówki \* tablice  
rysiki \* kleje \* suszki \* linijki \* laki  
zeszyty szkolne \* bibuły \* plóra \* plu-  
sklewki (Reisstifte) \* serwetki papierowe \*  
koronki papierowe \* papier krepowy \*  
papier do kwiatów \* liście do kwiatów \* drut  
do kwiatów \* wiązarki do chrztu polskie i  
niem. \* pocztówki \* karty do grania \* po-  
winszowania na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

Jako najstosowniejsze podarki ślubne polecamy:

### Obrazy świętych w ładnych ramkach

\* \* po znacznie niższych cenach. \* \*